

NAWARSTWIENIA HISTORYCZNE: DOKUMENT I ZABYTEK

Od ponad stu lat, zwłaszcza od fundamentalnych prac Aloisa Riegla (*Der moderne Denkmalkultus*, 1903) i Maxa Dvořaka (*Katechismus der Denkmalpflege*, 1916), które – zwłaszcza w teorii – ostatecznie położyły kres tendencjom purystycznego akcentowania „jedności stylowej”, nawarstwienia historyczne traktowane są jako ważne dokumenty historii, wymagające bezwzględnie zachowania. Nawarstwienia te obserwować możemy w różnych formach: od warstw archeologicznych – niekiedy tak bezmyślnie niszczonej – po wielokrotnie przekształcane budowle i ich wystroje. Wszystkie te dzieła są zapisem historii. Zapisem niezmiennym i obiektywnym, który w przeszłości, dzisiaj i w przyszłości stanowił, stanowi i stanowić będzie podstawową przesłankę dla subiektywnych i zmiennych spekulacji badawczych, prowadzonych w oparciu o wiedzę – zawsze niepełną – i metodologię – zawsze niedoskonałą – jaką dysponowali, dysponują i dysponować będą kolejne pokolenia badawczy. Ale owe nawarstwienia ważne są nie tylko dla badań naukowych: są ważne dla każdego człowieka interesującego się historią i sztuką, pragnącego obcować z zapisem historii wprawdzie nie zawsze zrozumiałym, lecz za to autentycznym, a więc bez porównania cenniejszym, niż fikcja.

Przesłanek tych nie rozumieli np. ludzie epoki pozytywizmu, zafascynowani nieograniczonymi rzekomo możliwościami ludzkiego rozumu, który byli skłonni stawiać w miejscu Boga. Owocowało to setkami purystycznych restauracji, którym od połowy po schyłek XIX w. poddawano setki zwłaszcza francuskich i niemieckich dzieł architektury średniowiecznej, romańskich i gotyckich katedr i kościołów opackich. Preparaty te – tak zakorzenione do dzisiaj w świadomości odbiorców – nie są właściwie niczym innym, jak kaleką wizją średniowiecza, odzwierciedlającą poglądy ówczesnych uczonych, lecz nie historyczne fakty.

Ramy czasowe niniejszego wystąpienia nakazują skupienie się na przykładach jednego typu, najbardziej może charakterystycznych: na wnętrzach średniowiecznych świątyń, których nie wymiotła przed przeszło wiekiem ręka restauratora-purysty, mającego przed oczyma tylko własną wizję średniowiecza i wierzącego w ową wizję całą mocą swego racjonalistycznego umysłu. Są to wnętrza, gdzie dzieło gotyckiej plastyki, otoczone kultem poprzez związek – faktyczny lub legendarny – ze świętą postacią, umieszczone zostało w barokowym ołtarzu, który z czasem „obrócił” wotami, niekiedy też malunkami rejestrującymi doznane tu cuda,

sam zaś wizerunek pojawiać się począł na procesyjnych sztandarach i feretronach, patronując tutejszym bractwom, kultom, nabożeństwom. Wizerunek ten, od czasu wyjęcia go z dawno zniszczonego gotyckiego tryptyku, zmienił się nie do poznania: przemalowany z dodaniem nowych elementów (lub likwidacją dawnych, niezrozumiałych już symboli), przesłonięty został srebrnymi blachami, sukienkami, koralami, koronami. Są to wnętrza, gdzie z każdej kaplicy, z każdego filara i z każdej ściany spoglądają na nas z epitafiów i nagrobków zmarli, często może przodkowie ludzi, którzy wciąż się tu modlą. A gdy sięgniemy do kronik parafialnych lub akt biskupich wizytacji - dowiemy się o ich zasługach dla miejscowej społeczności: fundacjach ołtarzy i obrazów, wspomaganiu bractw i przytułków dla ubogich, zwanych niegdyś szpitalami. Wielka, polska i europejska historia, stale się tu przeplata z historią „małą”, a nawet jest zdominowana przez ową historię tutejszych proboszczów, kapelanów, opatów, ziemian, mieszczan, kmienci. A jakie bogactwa kryć mogą zakrystyjne szafy i komody! Herby, daty i inicjały na kielichach, monstrancjach, relikwiarzach, szatach liturgicznych opowiadają tym wszystkim, którzy chcą słuchać, o zasługach owych postaci z epitafiów dla wyposażenia kościoła. Historyk sztuki winien tu zrozumieć, ile traci, gdy przerywa te relacje poprzez ograniczanie się do analiz poszczególnych przedmiotów, wyrwanych z owego historycznego i kulturowego kontekstu, np. poprzez przeniesienie do muzeum. Konserwator winien tu zrozumieć, ile traci, gdy uważa, że koniecznie musi eksponować destrukcję gotyckiego dzieła, pozbawionego narastających w ciągu wieków oznak kultu. Archeolog winien tu zawahać się, zanim zniszczy warstwy kulturowe dla wprowadzenia „rezerwatu archeologicznego” (to tak, jakby zniszczyć n. p. *Liber beneficiorum* Długosza, bo wszak są publikacje). Zaś przeciętny odbiorca będzie miał możliwość przeżycia autentycznej historii, zamiast oglądania wyrwanego z niej cytatu, preparatu lub pseudonaukowej fikcji.

Możnaby zapytać, jaki jest sens przypominania sporów sprzed stulecia? Otóż jest. Neopuryzm, motywowany łatwym, uproszczonym, zrozumiałym obrazem historii, odżywa dziś na wielką skalę, pobudzany przez komercję. A że pokazuje nieprawdę? Czy to jeszcze kogoś obchodzi?



Fot.1. Wnętrze kościoła Santa Maria del Carmelo (Carmine) w Wenecji: architektura z końca XIII w. ze snycerskim i malarskim wyposażeniem z XVI/XVII w.